

Felieton na A



Krystyna Janda

→ A – dlaczego piszę? Nie

wiem. Bo lubię. Bo mnie o to poproszono. Bo podobno kobiecym, czułym acz krzywym okiem sprawy opisują się inaczej. Bo podobno kobieta umie zauważyć drobiazgi, które w rezultacie opisują ogół. Bo spodobało mi się, że na litery alfabetu i bez zobowiązań.

A – AAAAA – to ogłoszenia zamieszczane przez cwaniaków, którzy myślą, że ich anonse opublikowane jako pierwsze będą przeczytane pierwsze. I że oni pierwsi zrobią interes. Z reguły je pomijam na korzyść tych bez AAAAA. Ale kiedyś rozwalił mnie jeden – „AAAAAaaaaa ja, szybko i bez zobowiązań. Aneta”.

A – ABBA to słynny zespół muzyczny świetnie śpiewający, z ładnymi harmoniami i melodiami, ogólnie badziewiasty, co się podoba nadzwyczajnie. W moim środowisku mówi się o takiej twórczości: przeczyszcza łagodnie, nie przerywając snu.

A – A czas mija. Kiedyś zatrzymałam się na skrzyżowaniu ulic w Kielcach, spóźniona na spektakl. – Przepraszam, gdzie teatr – wydarłam się do kulturalnie wyglądającego przechodnia. – A... – zastanawiał się. – Czas minął – odparłam i pojechałam dalej. Czas generalnie mija. Wielu ludziom umyka to, że coś, co jeszcze przed chwilą było modne, ważne, w porządku, jest nieaktualne, głupie i żenujące, bo czas minął. Głównie czas tego kogoś, kto tego nie zauważył. Tak jest z wieloma aktorami i politykami.

A – Adam Hanuszkiewicz. Kiedyś zatrzymał mnie w kulisie na rozmowę o niczym, pawia rozmowę, inspicjent wołał mnie na scenę już jak oszalały, ale pan Adam mnie nie puszczał i ciągnął wątek. – Muszę iść – wykrzyknęłam. – No, jeśli pani woli iść na scenę, niż ze mną rozmawiać, to pani sprawa – oburzył się. – Przecież pan jest dyrektorem tego teatru! To jest pańska sztuka, pan to wyreżyserował! – Ale dawno – odparł. O panu Adamie można by tygodniami. Podobno raz zaprosił w miłośnej sprawie jakąś młodą damę i tak długo rozprawiał o romantyzmie w teatrze, że ta zmarzła, czekając nago na rozwój wypadków. Ubrała się, a on nawet tego nie zauważył. Jeden z najpiękniejszych mężczyzn w polskiej sztuce. O zasługach nie wspomnę, bo nie starczyłoby papieru. Teatr Adama Hanuszkiewicza. Telewizja Adama Hanuszkiewicza.

A – Afront – jest wtedy, kiedy jakiś pani podoba się jakiś pan, a temu panu ta pani nie bardzo. Odwrotnie to już nie nazywa się afront, tylko cnota.

A – Agrafka jest symbolem niechlujstwa. Kobieta, która ma coś dłużej niż dzień zapięte na agrafkę, jest fleją. Spódnica na agrafkę. Listwa w sukni na agrafkę. Mężczyźni poszli dalej, odkąd są takie dobre plastry w składach budowlanych, wszystko kleją plastrem, skraccją spodnie, dziury od spodu kleją plastrem. O jego żonie, narzeczonej czy kobiecie też w takich przypadkach mówi się fleja – że mu nie przyszyła.

A – A jednak muszę napisać coś poważniejszego. Straciliśmy poczucie bezpieczeństwa. Nie wiadomo, gdzie jest granica, norma. Kto odważy się poza umowną granicą na krok większy, ten wygrywa. Kto odważa się burzyć normy odważniej, tego widać. Nie mówię o sztuce, w niej tak było zawsze, mówię o życiu społecznym, politycznym, medialnym, publicznym. Nie wiadomo, co nas czeka. Im więcej bezczelności, tym większy rozgłos i sława. Im więcej rozsądku, rozważli, wstrzeźliwości, tym większe zapomnienie i pogarda. Fakt medialny, akt medialny, plotka medialna, atak medialny, prawda medialna, kłamstwo medialne itd... Podobno ludzie nie tacy głupi i jak przychodzi do poważnych decyzji, wracają do rozumu i wybierają bezpiecznie. Może. Ja jednak mam poczucie, że żyjemy w jakimś szalonym filmie, o wartkiej akcji, efektownych dialogach, absurdalnych zdarzeniach. Aktorami są ludzie publiczni i ludzie mediów. Głosy rozsądku są gorszymi momentami tego filmu, nudniejszymi. Tylko że to niestety nie jest film. To nasze życie. Jestem tym przerażona i śledzę akcję z zapartym tchem. Nie mogę spać, szukam współtowarzyszy niedoli. Ale wielu ich nie znajduję. Okazuje się, że takich jak ja nie jest wielu. Boję się mojego kraju. Mojego Narodu. Boję się wydarzeń. Wyobrażam sobie z przerażeniem sytuację, w której jestem stara, chora, biedna i anonimowa. Boję się Ciebie, Polsko, i Was, Polacy. Obawiam się Waszej wyrazistości, radykalizmu, temperamentu i zbyt szybkich emocjonalnych decyzji. Na co dzień, jak choćby zgubię psa, nie ma wspanialszych współodczuwających, gotowych do pomocy. W sytuacjach wielkich, poważnych, powolnych, zbiorowych decyzji, wymagających spokoju i odpowiedzialności – samotność i lęk. Jak zadecydujecie o mnie, o moim życiu, o naszym życiu, bo roztania z Wami nigdy nie brałam pod uwagę i tęsknota zawsze mnie tu przyganiała.

A – Ale felieton na „A” łatwiej by się pisało, gdyby był na „I”.

A – A w tramwaju zmian i cywilizowania się narodu nie widać, powiedział jeden pijany pan po przeczytaniu w gazecie u sąsiada tytułu „Wielkie zmiany”.

